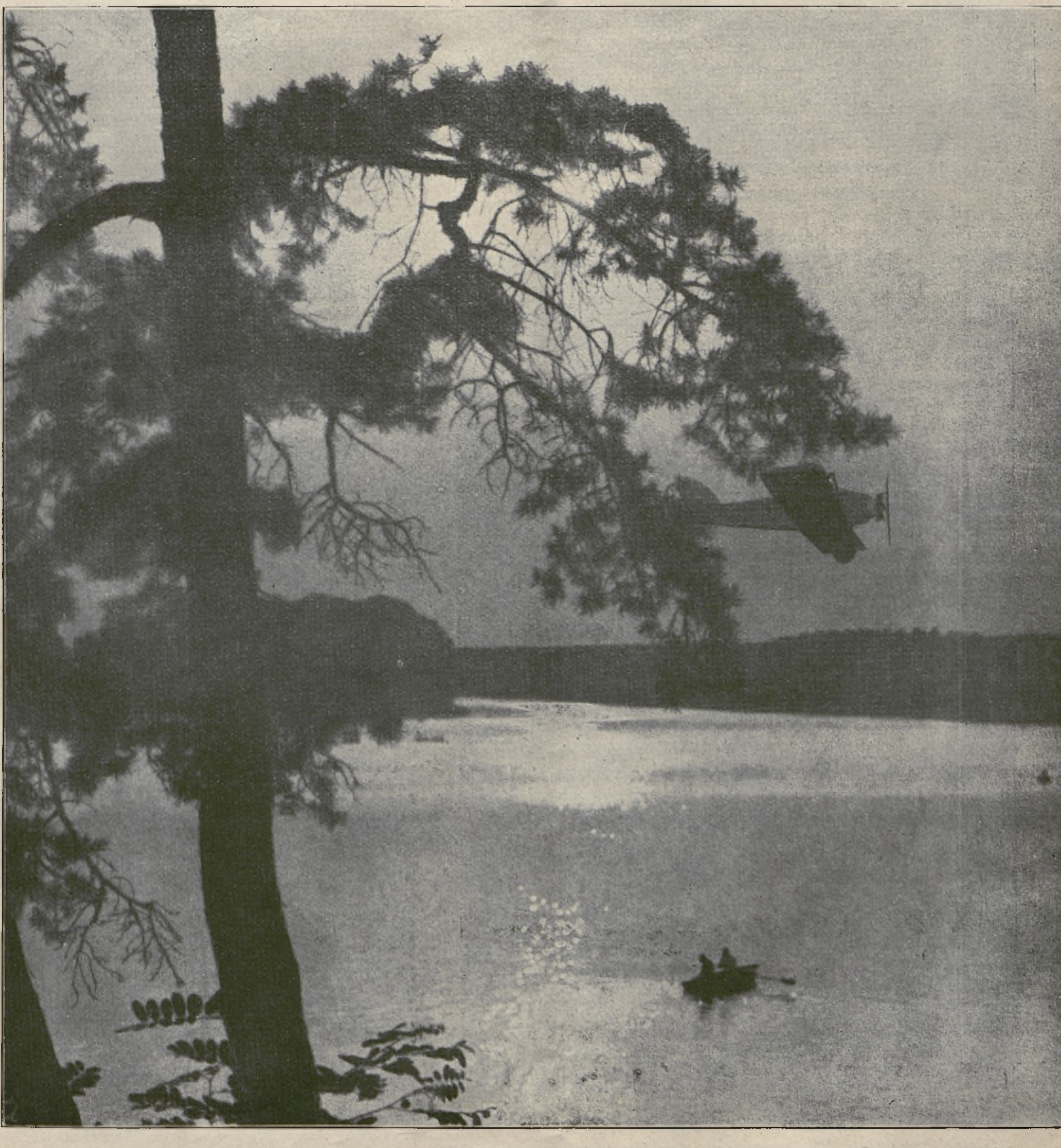
STRZELEC

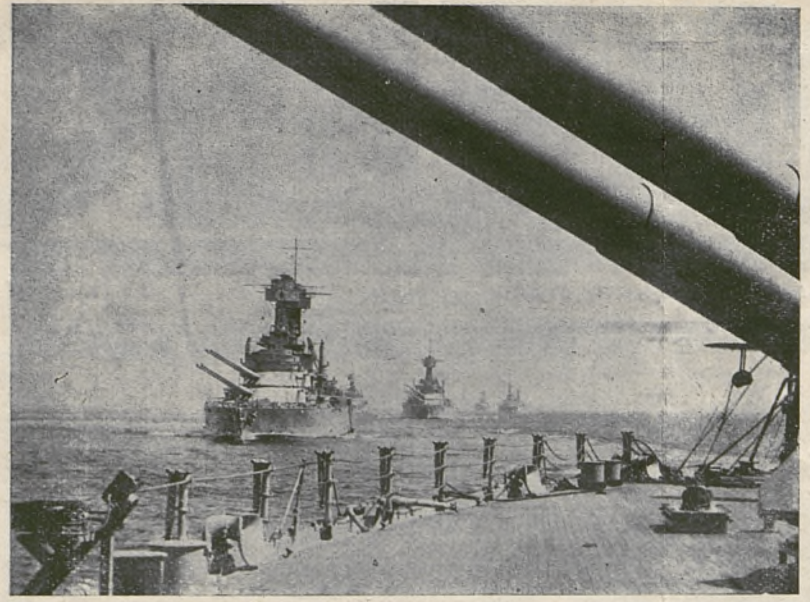
WARSZAWA, 13 KWIETNIA 1930 ROKU Nr 15



Jezioro góreckie pod Poznaniem

Cena 50 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



Amerykański dreadnought „West Virginia" jest jedną z największych jednostek bojowych na świecie.



W dniu 4 marca zmarł po krótkiej chorobie znakomity pianista polski prof. Józef Śliwiński.



Lotniczka Lena Berstein pobiła rekord żeński najdłuższego przelotu w prostej linji na dystansie 2.268 km.



„Para królewska" najmłodszych pływaków — 4-letnia Lucynka Hyatt i 5-letni Jimy White, którzy wygrali dziecięcy konkurs pływacki w Chicago.



Święto „Kenkoku - Sai", czyli doroczny obchód ku pamięci powstania cesarstwa, jest uważane w Japonji za jedno z najważniejszych świąt narodowych.

Rok X. Warszawa, 13 kwietnia 1930 r. Nr. 15 (317)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

PIERWSZY HYMN PAŃSTWOWY POLSKI

(Wyjęto z kancjonału Jana Seklucjana, p. t. Pieśni Chrześciańskie dawniejsze i nowe... Królewiec 1559).

Modlitwa za Rzecz Pospolitą naszą i za Króla, z łacińskich wierszów przełożona przez Jakuba Lubelczyka.

Racz Panie Chryste z miłosierdzia Twego
Być sprawcą Polski i Księstwa Litewskiego.
Króla Augusta *) z jego poddanymi
Chowaj w łasce Twej miłościwie z nimi.

Aby szczęśliwie ta Rzecz Pospolita
Kwitnęła zawżdy wszem dobrym obfita,
Byśmy w pokoju to z Twej łaski trwali,
Wolą Twą świętą prawdziwie poznali.

Raczże przedłużyć Panie żywot jego,
Aby doczekał potomstwa godnego,
A iżby zawżdy to mógł żyć w pokoju,
A był fortunny ustawicznie w boju.

K'temu skończenie tego tu żywota
Racz dać szczęśliwie bez wszego kłopota,
A potym z Tobą, nasz miły Panie,
Na wieki wieczne w Niebie przebywanie.

---

*) Zygmunt August.

DOOKOŁA VII KADRÓWKI

Krakowska konferencja. — Zmiany regulaminu. — Wyjazd na trasę.

W dniach 31-ym marca i 1-ym kwietnia odbyła się w Krakowie konferencja w sprawie VII-go Marszu Szlakiem Kadrówki.

W konferencji wzięli udział: Zastępca Komendanta Głównego mjr. dypl. Rusin, szefowie okręgowych urzędów w. f. i p. w. z Przemyśla i Krakowa mjr. Nakoniecznikoff i mjr. Ring, kmdt. okręgu Kraków mjr. Naimski, kmdt. okr. Przemyśl kpt. Ickowicz, inspektor Muszkiet - Królikowski, kapitanowie Frankiewicz, Kurleto i Zakrzewski.

W związku z projektowanym regulaminem postanowiono wprowadzić następujące zmiany: przedewszystkiem oprzeć główny marsz na należytej eliminacji powiatowej i okręgowej. Marsze te mają być podstawą do wprowadzenia na drogę sportu narszowego najszerszych dołów. Tak więc o ile w eliminacji powiatowej będą brały udział drużyny wszystkich organizacyj P. W., klubów sportowych i wojska o tyle w eliminacji okręgowej startować będą jedynie po trzy drużyny z każdego powiatu najlepsze w swych kategorjach. Z eliminacji zaś okręgowej przeznaczone będą do marszu głównego t. j. Kadrówki jedynie 1 drużyna wojskowa, 3 strzeleckie i 2 P. W. i klubów sportowych. W tej ostatniej kategorji znajdą się również Policja, Straż Graniczna, Straż Ogniowa, kluby fabryczne i t, p.

Kategorja P. W. rozdzielona będzie najprawdopodobniej na grupę przedpoborowych i rezerwistów, względnie drużyny po 24-ym roku życia.

Sposób marszu na etapach został ustalony następująco: pierwszy etap Kraków — Kielce będzie miał charakter marszu kwalifikacyjnego. Drużyny, pragnące brać udział drugiego i trzeciego dnia w marszu będą musiały ten etap przebyć w zgóry wyznaczonym czasie. Czas ten będzie się wahał prawdopodobnie w granicach 8 i pół — 9 i pół na 1 km. Jeżeli która drużyna tego czasu nie uzyska, to nie będzie do dalszego marszu dopuszczona. Najważniejszym powodem zniesienia na tej przestrzeni marszu indywidualnego drużyn to zmęczenie podróżą, z jakiem na marsz zazwyczaj drużyny przybywają. Dowiedzione zostało parokrotnie, że w dniu pierwszym z wyżej wymienionych powodów, drużyny maszerują jak najgorzej. Tymczasem dzień drugi, a nawet trzeci przychodzi drużynom dużo łatwiej.

Na początku drugiego etapu odbędzie się strzelanie drużynowe do tarcz polowych. Każda drużyna, z wyjątkiem drużynowego, oddaje w ciągu jednej minuty dowolną ilość strzałów, na odległość do 150 mtr. Co trafi, to jej zysk. Trafione strzały będą przemienione w czas i odjęte od osiągniętego czasu drugiego etapu.

Na trzecim etapie drużyny będą startowały w tej kolejności, jaką uzyskały w dniu drugim. Tak więc do mety w Kielcach drużyna, która przybędzie pierwsza, będzie istotnie pierwszą.

Wprowadzone będzie również w bieżącym roku obliczenie drużynowego zwycięstwa okręgu, dla okręgów, które zgłoszą po 3 drużyny. Obliczenie odbędzie się sposobem mniejszej liczby punktów za uzyskaną kolejność klasyfikacji kolejności drużyn strzeleckich.

Z mniejszych zmian należy dodać, że do ekwipunku zostaje dołączony płaszcz, ulokowany przez ramię, menażka, manierka i łyżka.

Badanie będzie obowiązywało nietylko przez lekarza, wystawiającego świadectwo zdrowia na miejscu, ale będzie ono powtórzone dokładnie w Krakowie przed marszem. Żaden zawodnik, wykazujący jakiś nawet najmniejszy cielesny defekt do marszu nie będzie dopuszczony. Pewną inowacją, mającą na celu kontrolę zawodników w drużynach, będzie zaopatrzenie lewej ręki w zieloną bransoletkę sznurkową, zaplombowaną. Zawodnik bez bransoletki ulegnie bezwzględnie dyskwalifikacji. Drużyny startujące są zasadniczo zespołami, pochodzącemi z jednego oddziału, w wyjątkowych wypadkach drużyna może się składać z członków oddziału jednej gminy, nigdy zaś z różnych oddziałów powiatów i okręgu. To samo odnosi się do eliminacji okręgowej i powiatowej.

M. Kurleto.

W przededniu Narodowego Biegu Naprzełaj

W dniu 3 maja odbędzie się Narodowy Bieg Naprzełaj w Warszawie.

Nie trzeba dodawać, że w biegu tym roku zeszłego strzelcy zdobyli przechodni puhar Polskiego Związku Związków Sportowych.

Trzeba więc puharu tego bronić i to bronić z honorem.

Najbardziej do tego powołany będzie w obecnej chwili najbliższy okręg, t. j. Warszawski.

Nie słyszałem jednak, by się coś w tym kierunku robiło, widocznie oddziały warszawskie, które w ubiegłym roku puhar zdobyły chcą go oddać w inne ręce bez walki.

W sukurs Warszawie mogliby przyjść w dużej mierze łodzianie, którzy mają cały szereg dobrych biegaczy. Czy jednak Łódź myśli o Biegu Narodowym?

Niesprzyjające warunki atmosferyczne też pewnie w dużej mierze przyczynią się do słabszego obesłania biegu. Dziwy, jakie nam czyni tegoroczna aura, spędziły już niejednego sportowca z boiska na które pozwolili sobie wyjść już niektórzy w pierwszych dniach marca.

Słabo jest również z kochanemi pieniędzmi. A wiadomo, że jak niema tej głupiej mamony, na żadne zawody, gdyby nawet nogi chciały, jechać nie można.

Wynika z tego, że honor bronienia puharu spadnie li-tylko na Warszawę, która oby temu zadaniu podołała.

Ano, za trzy tygodnie niespełna — zobaczymy.

K.

Odprawa sportowa Okręgu Łódź

Dnia 6 b. m. odbyła się w Łodzi odprawa sportowa referentów sportowych oraz komendantów powiatów. Frekwencja nadspodziewana. Na 16 powiatów stawiło się na odprawę 14 przedstawicieli, reprezentujących następujące powiaty: Łódź—Miasto ob. Kralkowski, Łódź — Powiat ob. Kozielski, Brzeziny ob. Kansy, Łask ob. Buczyński, Wieluń ob. Podkuliński, Kutno ob. Korzeniowski, Łęczyca ob. Hobot, Skierniewice ob. Ludwik, Piotrków ob. Byczyński, Rawa Maz. ob. Kalinowski, Opoczno ob. Klimek, Końskie ob. Jaroszyński, Radomsko ob. Taczanowski.

Odprawę zagaił komendant okręgu ob. kpt. dypl. Pluta-Czachowski, podkreślając jej znaczenie dla przyszłych prac sportowych Związku.

Następnie zaczęli składać kolejno sprawozdania poszczególni komendanci. Ze sprawozdań wynikało jasno jak na dłoni, że praca sportowa utyka znacznie z powodu braku wykwalifikowanych sił instruktorskich do jej prowadzenia. Należy stwierdzić, że komendanci powiatowi domagają się prawie jednogłośnie urządzenia kursu sportowego, któryby przedewszystkiem przygotował kadry instruktorów powiatowych i oddziałowych. Kursy takie byłoby najbardziej racjonalnie urządzić w dwu terminach tj. w lipcu i wrześniu, przyczem najlepszym terminem byłby wrzesień.

Jak dotychczas tylko bardzo nieliczne oddziały posiadają kogoś, kto zna się nieco na sporcie i może tu i ówdzie w tej pracy być pomocnym.

W większości wypadków ani kadra podoficerska P. W. zawodowa ani półzawodowa roli tej nie spełnia, z powodu nie przeszkolenia w sporcie.

Odnośnie do sprzętu sportowego własnego jest bardzo źle, w odniesieniu do sprzętu P. W. też nie jest dobrze w powodu jego nader szczupłej ilości. Są naturalnie jak w każdej rzeczy i tu wyjątki. Np. Łódź — Powiat zaopatrzony jest znakomicie. Tak samo nieźle pod tym względem przedstawiają się sprawy w pow. włoszczowskim. Powiat ten gdzie sport prowadzi sierżant instr. P. W. Cierpiał jest doskonale sportowo postawiony. Poza sierż. Cierpiałem pracuje w powiecie 4 instruktorów sportowych oraz w pracy tej pomagają nauczyciele szkół powszechnych.

W samej Łodzi, gdzie warunki techniczne pracy są lepsze niż gdzie indziej, gdyż oddziały mają pod bokiem ośrodek W. F. i jego pomoc— sport ogranicza się do poczynań strzeleckiego klubu sportowego, w którym zrzeszone są co lepsze siły sportowe. Nadmienić tu wypada, że rolą klubu poza jego występami nazewnątrz powinna być również w dużej mierze troska o rozwój sportu w samych oddziałach. Klub powinien być macierzą z której promieniuje właśnie ruch i inicjatywa sportowa w nasze doły. Klub łódzki korzysta z poradni sportowej, bada swoich członków. Klub posiada cały szereg sekcyj jak: gier sportowych, strzelecką, boksu, lekkoatletyczną, kobiecą i t. p. Członkowie klubu zajmują średnie miejsca w lekkiej atletyce i grach sportowych w Łodzi.

Z innych powiatów podkreślić należałoby pracę sportową pow. łęczyckiego, gdzie ob. kpt. Hobot trzyma osobiście rękę na pulsie życia sportowego powiatu, w którym na pierwszy plan wybija się oddział w Ozorkowie, uprawiający z dobrym skutkiem gry sportowe, lekkoatletykę i strzelectwo. Oddział korzysta z boiska Sokoła oraz posiada dobrą dużą strzelnicę. W Łęczycy mamy do dyspozycji zawsze salę gimnastyczną P. W. — która jest pod zarządem Zw. Strzeleckiego.

Nieźle pracuje również pow. piotrkowski, jakkolwiek ostatniemi czasy z powodu zmian organizacyjnych życie sportowe nieco osłabło. Posiadamy tam kluby sportowe w Piotrkowie i Wolborzu. Wolbórz posiada również strzelnicę. Jako instruktor sportowy pracuje na terenie powiatu sierż. Wojczyk, który ma w terenie 3-ch pomocników z kursantów W. F.

Ponadto wymienić należy jako lepiej w dziedzinie W. F. postawione powiaty: rawski oraz opoczyński. Obydwa powiaty posiadają instruktorów pow. ob. ob. Koteckiego i Bandurskiego, oraz pewną ilość sprzętu sportowego P. W. Pow. Opoczno posiada ponadto instruktorów sportowych własnych przy poszczególnych kompanjach. W powiecie końskim pracuje instr. sportowy ob. Mikrut, mając do dyspozycji sprzęt P. W. oraz 2 wynajęte sale na treningi zimowe. Komendant powiatu wszedł również w porozumienie ze związkiem lekarzy, którzy zajęli się prowadzeniem wykładów z dziedziny higjeny i okresowem badaniem naszych członków.

Również pow. Kutno zaopatrzony jest odpowiednio w sprzęt, lecz niestety nie posiada sił instruktorskich.

Bardzo słabo pod względem sportowym stoją narazie powiaty: Wieluń, Skierniewice, Radomsko i Łask.

Najbliższy okres pracy, jak ze sprawozdań wynika, będzie poświęcony próbie sprawności fizycznej oraz druż. biegowi naprzełaj.

Do prób na odznakę oddziały przystąpią w dniu 3 maja. Jest rzeczą bardzo chwalebną, że powiaty posiadają zgóry przez kmdę okręgu narzucony plan pracy na pewien okres i według tego swe kroki na polu sportu kierują. Jest też nadzieja, że jeśli tylko 50 proc. swych powinności sportowych oddziały spełnią — zrobią dużo i sport w dołach ruszy naprzód.

Po sprawozdaniach referentów powiatowych zabrał głos ob. kpt. Kurleto ref. sport K-dy Głównej— przedstawiając cele, jakie sobie sport w Zw. Strzeleckim winien postawić i drogi jakie do tych działań obierać winien.

Po referacie przedstawiciela Kmdy Głównej wyłoniła się b. ciekawa dyskusja — która i jednej i drugiej stronie przysporzyła sporo materjału do rozmyślań i do wykorzystania.

Najlepszym dowodem, że odprawa była potrzebna — była ogólnie wyrażona prośba, by następna odprawę naznaczyć na jesień u schyłku sezonu sportowego. Przypuszczam, że prośbom stanie się zadość! Odprawa przygotowana była dzięki skrzętności referenta sport. okręgu ob. Barka należycie.

Kurleto.

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

„Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, czy to osobistą poszczególnych obywateli, czy to zbiorową... oraz poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia" mówi art. 99 naszej konstytucji, ale dalej druga część tegoż artykułu, zaznacza, że „Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i Państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Ustawy określą przysługujące państwu prawo przymusowego wykupu ziemi, oraz regulowania obrotu ziemią, przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność".

Jak widzimy, państwo nasze, wychodząc z założenia, że ziemia stanowi najważniejszy czynnik bytu narodu i państwa, zastrzegło sobie prawo kontroli nad kupnem i sprzedażą ziemi, a nawet, choć każdemu obywatelowi poręcza wszelką jego własność — to wyjątek uczyniło znów w stosunku do posiadaczy ziemi, od których może wykupić ziemię w drodze przymusowej. Na tem tle uchwalona została w 1920 roku reforma rolna, ograniczająca prawo posiadania zbyt wielkiej ilości ziemi przez jednego obywatela; państwo ma prawo wykupić od wielkiego posiadacza ziemi pewną jej część i sprzedać tę ziemię tym, którzy jej wcale nie posiadają, lub którzy jej mają zbyt mało.

Sprawa jest wielka i ważna, zresztą nie dzisiejsza, gdyż już w państwie rzymskiem, dwa tysiące lat temu, istniała podobna do naszej reforma rolna. W Polsce przez długie wieki, ci, którzy ziemię uprawiali, to jest chłopi, nie posiadali ziemi na własność—oni ją mieli tylko w wieczystej jakby dzierżawie, ponosząc z racji tej dzierżawy różnego rodzaju ciężary, z których największy był tak zw. pańszczyzna, to jest przymusowa praca na ziemi pańskiej. Dziedzic — pan ziemi część ziemi tak zw. folwark uprawiał na swój wyłączny użytek, resztę właśnie oddawał chłopom w wieczystą dzierżawę, za co oni musieli między innemi obrabiać darmo i ziemię folwarczną. Takie postawienie sprawy było niesłuszne i krzywdzące chłopów i nic dziwnego, że znakomitsi Polacy myśleli o tem, jakby ten stan rzeczy zmienić. Już tak zwany sejm czteroletni obradował nad sprawą włościańską, ale pierwszy dopiero poważniejszy krok w tej sprawie uczynił Kościuszko, który nakazał zmniejszyć pańszczyznę, a ci, którzy szli do wojska mieli wogóle pańszczyzny nie odrabiać. Ale powstanie Kościuszkowskie upadło i sprawy zostały po dawnemu; i tak zwane uwłaszczenie chłopów dokonane zostało przez rządy zaborcze najpierw bo już od 1821 r. w Prusach, w zaborze austrjackiem zaś w 1848 r.

W byłem Królestwie Polskiem sprawą uwłaszczenia chłopów zajmował się rząd powstańczy w r. 1830-31, a także rząd powstańczy powstania styczniowego.

Ten Tymczasowy Rząd Narodowy dekretem o uwłaszczeniu włościan, wydanym w Warszawie 22 stycznia 1863 roku postanowił: „Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz dotąd tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał, wraz z należnemi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi od daty niniejszego dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiek obowiązków, danin, pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowej..." Niestety, jak wiemy i powstanie styczniowe nie udało się, a zatem i dekret rządu narodowego nie wszedł w życie; ale sprawa już tak dojrzała, że w roku następnym car Aleksander II, chcąc uchodzić za dobroczyńcę chłopów, wydał tak zw. ukaz uwłaszczający włościan— odtąd już na wszystkich ziemiach polskich chłop nie odrabia pańszczyzny, a ziemia, która dotąd uprawiał jako dzierżawe, staje się jego własnością. Dzisiejsze odrodzone państwo polskie poszło jeszcze dalej, uznając, iż nie może tak być, by jeden posiadał zbyt dużo ziemi, np. tysiąc i więcej hektarów (hektar przeszło jeden mórg), a drugi znów 2 lub 3 hektary — uchwalono więc, jak wyżej wspomniałem, reformę rolną, głoszącą, że kto ma więcej ziemi niż to przewiduje ustawa o reformie rolnej, ten musi tę nadwyżkę odstąpić innym, którzy ziemi nie posiadają (a pracują na roli), lub posiadają jej zbyt mało, tak że na tym małym kawałku ziemi (2—3 hektary) nie mogą wyżyć. Od tej pory odbywa się ciągle tak zwana parcelacja wielkich majątków ziemskich. Tu trzeba jeszcze zaznaczyć, że przed wojną rząd pruski zmuszał Polaków, mieszkających w tak zw. zaborze pruskim do sprzedaży ziemi w ręce pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, która tę ziemię odprzedawała kolonistom niemieckim — stąd tylu właśnie Niemców rolników jest w dzisiejszych województwach poznańskiem i pomorskiem.

Dziś w Polsce gospodarstw małych (średnio poniżej 50 hektarów) jest przeszło 3 miljony, a zajmują one 68 proc. powierzchni kraju; gospodarstw wielkich (wielkich majątków ziemskich powyżej średnio 50 hektarów) jest 19 i pół tys., a zajmują one 32 proc. powierzchni kraju. Przeciętnie na jedno małe gospodarstwo wypada około 7 hektarów, na duże około 700 hek. Naturalnie ani małe, ani wielkie gospodarstwa nie są jednakowej wielkości — przytem wielka i mała własność nie jest jednakowo rozmieszczona w każdem województwie. I tak np. więcej niż połowę powierzchni zajmuje wielka własność w województwach pomorskiem, poznańskiem, śląskiem (a więc województwa, które przed wojną należały do Niemców) i poleskiem. W województwach: krakowskiem, kieleckiem, lubelskiem i łódzkiem wielka własność zajmuje tylko około 25 proc. powierzchni; w innych województwach około 35 proc. powierzchni. Dodać należy, że wielka własność przeważnie należy do Polaków (81 proc. powierzchni całej wielkiej własności) — i tylko w byłym zaborze pruskim wielka własność należy również i do Niemców — na Polesiu i Wołyniu do Rosjan, a w województwach południowo-wschodnich i do Żydów.

Wśród małych gospodarstw rolnych dużo jest poniżej 2 hektarów, a więc takich, na których rodzina włościańska nie może się wyżywić — i reforma rolna dąży do powiększenia tych gospodarstw, tak zwanych karłowatych. Obliczono, że na 100 gospodarstw małych Małopolska (przeważnie dawny zabór austrjacki) posiada aż około 40 do

60 takich gospodarstw karłowatych (poniżej 2 hektarów) — województwa łódzkie, kieleckie, warszawskie około 20—40.

Parcelacja odbywa się od wojny stale. Parcelują sami obywatele ziemscy i odpowiednie państwowe urzędy rolne. Dotychczas rozparcelowano przeszło półtora miljona hektarów ziemi, tworząc przeszło 100 tys. parceli samodzielnych i uzupełniających. Obok reformy rolnej istnieje osadnictwo wojskowe na kresach; otrzymali tam ziemię (na bardzo dogodnych warunkach) ci, którzy walczyli o niepodległość Polski w czasie wielkiej wojny.

J. B.

ODPRAWA KOMENDANTÓW W WILNIE

W dniu 22 i 23 marca b. r. odbyła się w Wilnie, w siedzibie podokręgu dwudniowa odprawa komendantów powiatowych podokręgu wileńskiego.

W odprawie wzięli udział komendanci Związku Strzeleckiego z następujących powiatów: Brasław, Głębokie, Wilejka, Wołożyn, Mołodeczno, Oszmiana, Wilno — Garnizon i Wilno — Troki. Poza tem w odprawie wzięli udział komendant okr. — Grodno kpt. Skwarnicki, komendant podokręgu Muzyczka oraz referenci podokręgu ob. ob. Dobaczewska, Frank, Waschówna i Dorożyński. Komendę Główną reprezentował ob. Golka Mieczysław.

Pierwszy dzień odprawy zaszczycił również swą obecnością płk. Kiliński, dyrek. Państw. Urzędu P. W. i W. F., mjr. Okólicki kierownik Okr. Urz. P. W. i W. F., oraz mjr. Fildorf.

Drugi dzień odprawy odbyli wspólnie oficerowie strzeleccy z powiatowymi komendantami p. w. i w. f. w gmachu województwa pod przewodnictwem mjr. Fildorfa. Dzień poświęcono bliższemu omówieniu warunków współpracy w terenie i programowi pracy na okres najbliższy.

Program odprawy był „obfity" ale też dostarczył moc materjałów niezmiernie ciekawych i budujących. Opracowanie całości przekroczyłoby znacznie ramy niniejszej notatki, ograniczę się też do ogólnej charakterystyki stanu prac strzeleckich na terenie Wileńszczyzny, która pod niejednym względem wydaje mi się być wzorem dla innych okręgów.

Ze sprawozdań komendantów wynika stały i bardzo wybitny wzrost liczbowy oddziałów, np. sam powiat Wilejka ma 69 oddziałów. Ważne jest również to, że wszystkie prawie oddziały przejawiają żywotną działalność pod względem prac wyszkoleniowo-wojskowych i pracy społeczno-obywatelskiej. Ten stan rzeczy zawdzięczać należy sprężystej i planowej działalności Komendy Zaczęściej faktycznymi opiekunami rządu Okręgu i podokręgu, jak również bardzo wydatnej i szczerej współpracy władz wojskowych. Oficerowie interesują się nietylko stroną wyszkoleniową, ale są najjednym np. powiecie nadgranicznym na ogólną ilość 239 czasopism, przychodzących do powiatu, więcej niż połowę prenumerują świetlice strzeleckie), a zarazem owocne



Słuchacze wileńskiego kursu kierowników świetlic (o którym pisaliśmy w ub. numerze) wraz z władzami Okręgu.

oddziałów strzeleckich. Stąd też na wspólnej odprawie podnosili cały szereg żywotnych spraw organizacyjnych i wychowawczych, dotyczących życia strzeleckiego.

Władze administracyjne i społeczeństwo coraz żywiej i bezpośredniej interesuje się Zw. Strzel. widząc w pracy strzeleckiej ostoję pracy ogólno - państwowej. Znajduje to wyraz w uchwałach budżetów na przysposobienie wojskowe, a z których to sum w większości wypadków oddziały Związku opłacają swoje świetlice i zakupują sprzęt sportowy, którego zresztą jak również i karabinów jest ciągle niedostateczna ilość.

Jak dotychczas podokręg Wilno przoduje w dziedzinie pracy wychowania obywatelskiego. Akcja społeczno - oświatowa w oddziałach strzeleckich na tamtejszym terenie jest żywa i wszechstronna. Największy jednak nacisk kładzie się na rozrost świetlic. Własnych świetlic na terenie podokręgu jest 113. Wcale pokaźna liczba, co?! A świetlice strzeleckie na tamtym terenie to najczęściej jedyne ośrodki życia kulturalnego ludności (w placówki polskości i szkoły myśli państwowej. Do pracy kult. oświatowej w Związku Strzeleckim zarówno władze szkolne, jak i nauczycielstwo ustosunkowuje się z nielicznemi wyjątkami przychylnie i czynnie i temu też zawdzięczać trzeba znaczny dorobek w pracy.

Natomiast wrogie i wręcz szkodliwe z punktu widzenia państwowego stanowisko wobec Zw. Strzeleckiego zajmuje kler, działając zresztą najczęściej na rozkaz Kurji Arcybiskupiej.

Po sprawozdaniach komendantów nastąpiły krótkie wytyczne poszczególnych referentów w dziedzinie prac organizacyjno - personalnych, wychowania fizycznego, strzelectwa, wychowania obywatelskiego, pracy kobiet, kwatermistrzostwa, oraz dyspozycje kmdta okręgu i kmdta podokręgu w odniesieniu do najbliższych zadań.

Niezależnie od tego uczestnicy odprawy wzięli udział w Akademji w Teatrze „Reduta" z okazji Imienin Marszałka J. Piłsudskiego, zorganizowanej przez hufce szkolne.

M. G.

DJABEŁ ŁĘCZYCKI

Legenda

W prastarej ziemi łęczyckiej zdawna znane były nieprzebyte, torfiaste łąki, rozciągające się na szerokiej przestrzeni. Gąbczaste błota z wiosną okrywały się zdradliwie w barwną szatę kwiatów, lśniącą powabnie w słońcu. Łąka czuła się władczynią całej okolicy. Od niej to wzięło nazwę mieszkające tu plemię Łęczycan, od niej nazwano wzniesiony gród — Łęczycą. Wysokie po pas, soczyste trawy karmiły całe stada bydła, miejscami dawała się zamieniać na żyzną rolę, ale lubiła też podstępnie schwytać beztroskiego przechodnia w swe lepkie, błotniste sidła. Grząskie błota dobrze były przytajone w kwietnym kobiercu, jak zło przybrane powabnym pozorem. Ulubiły więc je sobie tajemne, a nieczyste moce. Miljardy złych chochlików wyprawiały harce, gryząc i dokuczając złośliwie szczególnie tym przechodniom, którzy wracali późno w noc. O, wtedy biada wędrowcowi! Błękitne ogniki wyskakiwały ze wszystkich stron, wabiąc biedaka na błędne ścieżki i manowce, aż ten, straciwszy głowę, został wciągany w lepką maź. Do rana grząskie błoto wessało zbłąkanego, a w miejscu, gdzie zniknęła głowa chochliki wyprawiały radosny tan, ukazując się w postaci srebrnych bąbelków. Ale nad zgrają malutkich chochlików panował potężny djabeł, pan wszystkich zdradnych, rudych błot, Borutą zwany. Ani podlaskie, ani lubelskie błota, tak nie przypadały mu do smaku, jak łęczyckie. Szczególnie umiłował sobie te okolice. Był to djabeł pański, który gardził pospólstwem, chętnie zaglądał do szlachty i sam uważał się za szlachcica. Czując się panem okolicy, lubił sobie z jej mieszkańcami rubasznie pobaraszkować, niekiedy płatał złośliwe figle, ale prawdziwie djabelskiej złości nie okazywał. Boruta był stary, bardzo stary. Wieki przetoczyły się nad jego głową. Pamiętał jeszcze, gdy nad ziemią łęczycką panowali udzielni książęta, gdy nad miastem przechodziły krwawe wojny krzyżackie, szwedzkie. Kilkakrotnie sam jeden zostawał w zamyśleniu na gruzach obróconego w perzynę miasta. Nic też dziwnego, że chociaż djablą miał duszę, umiłował na swój sposób gród łęczycki i czcił pamięć jego dawnych dzielnych władców. Gdy wymarli książęta łęczyccy, gdy ostatni burgrabia zniknął z książęcego zamku, sterany wiekiem Boruta osiadł w zamkowych lochach, by tam czuwać nad siedzibą i skarbami książąt.

Dumną basztę zamkową kruszyły wichry i burze. Z potężnych murów i bram czas niszczyciel zabierał jedną cegłę po drugiej, a ludzie łakomie rozbierali szczątki wspaniałego niegdyś zamku. Tylko nikt nie śmiał zajrzeć w głąb lochu, gdzie wśród wiekowego pyłu bajecznym blaskiem lśniły prastare skarby książąt, które były pod opieką djabła Boruty.

Przybrawszy postać sowy, zasiadł na beczce tuż przed ciężko okutemi żelaznemi drzwiami i biada śmiałkowi, któryby wyciągnął rękę po strzeżony przez niego skarb.

W czarnych czeluściach, u celu swej wyprawy śmiałek spotykał utkwione w siebie, lśniące złowieszcze sowie oczy. A gdy pokusa silniejsza była ponad strach i śmiałek schylił się po złoto, nikt nie stawał mu na przeszkodzie. Zuchwalec ośmielony ciszą i złudnym spokojem strażniczki-sowy, wkrótce zapominał o grożącem mu niebezpieczeństwie. Palce jego gorączkowo szperały wśród złotych monet, pokrytych pleśnią, oczy chciwie wlepiały się w kolorowe blaski drogich kamieni. Gorączka pożądania paliła inne uczucia. Wreszcie śmiałek, nasyciwszy się widokiem skarbów, rzucał się do ich zbierania. Ładował jeden worek, drugi. Już szwy ich pękają. Ale to wszystko mało, mało! Zagarnąć wszystko! Szczerozłote monety wybite na rozkaz króla Kazimierza Sprawiedliwego, na rozkaz jego następców Władysława Łokietka i syna jego Kazimierza. Gromadzone przez książąt, biskupów i wojewodów łęczyckich! Naszyjniki, pierścienie, bransolety, które kiedyś zdobiły ramiona księżniczek i kasztelanek. Szmaragdy, rubiny i opale lśniące, jak gwiazdy wśród czarnej nocy, leżące tu stosem kuszącym aż do obłąkania! Worki i sakwy pełne! Więc gdzie?? W buty, kieszenie kapoty, w rękawy. Już pełne. Więc gdzie?... Usta! Są wielkie, łakome usta! Zmieszczą się cenne kamyki! Aaa... już oddychać nie można... Ale to co mam, wszyst-



Wreszcie śmiałek, nasyciwszy się widokiem skarbów, rzucał się do ich zbierania...

ko moje! Myśl pędzi szaleńczo, obłąkanie. A teraz, uciekać! Jeden worek na plecy, drugi przed siebie. Lecz buty ważą centnary, rękawy zamienione w worki utrudniają ruchy. Kapota nadmiernie obciążona ciągnie mocno w dół. Nogi się zginają. Ciężko im suwać się po mokrej, wyboistej posadzce. Nic to. Już drzwi! Tylko rękę wyciągnąć! A! aaa. To wszystko moje! Na tę chwilę czekał Boruta. Rozbłysnął sowiemi oczyma, rozłożył szerokie sowie skrzydła. Huknęło, zalśniło. Przeciągły grom wstrząsnął murami zamczyska. I chciwy śmiałek legł pod gruzami, spowity w brzęczący całun monet, zgotowany własnemi rękami.

Boruta jest już stary. Coraz częściej drzemie sobie siedząc na beczce kryjącej skarb. Ale za czasów swej młodości był pełen wigoru. Lubił wychylać się na świat. Odwiedzać braci szlachtę. Płatać figle chłopom i żydom. Nie chodził wedy w sowiej szacie. Miał postać dorodnego szlachcica, bogaty kontusz i karabelę. U boku spływały złociste frendzle litego, słuckiego pasa. Rogatywka dziarska zdobiła głowę. Pod nią kryły się djabelskie nóżki, zakryte szlachecką czapką. Zaś ręce swoje krył w czarnych rękawicach, by nikt nie mógł dojrzeć zakrzywionych pazurów. Imć Boruta rozmaite płatał figle. Zależnie od tego, w jakim był nastroju.

W Łęczycy odbywa się jarmark. Pan Boruta, jako prawy szlachcic, po gospodach z bracią szlachtą miodek spija. Ale zbliża się noc. Na czarne niebo występują gwiazdy. Jarmarczny zgiełk milknie. Rynek pustoszeje. Jeden po drugim chłopskie wózki kierują się w stronę ulic, prowadzących za miasto. Żydzi zwijają swe kramy, i podcinając chude szkapiny, śpiesznie dążą do sąsiedniego miasteczka, do domu.

Pan Boruta, kiwnąwszy głową kompanom, znika.

Na drodze, wijącej się wśród okalających miasto błot, zjawiają się migotliwe cienie, przesłaniając trakt. Kuba z Parzyc, wracający do swej wsi, w żaden sposób nie może dojrzeć białego śladu drogi. Szarpie lejcami w lewo, w prawo... Ani rusz. Konie zestrachane, stają dęba. Rwą się w dzikich podskokach. Uderzają głowami w tuman mgły. Kuba, przebudzony niedawno z miłej drzemki, zatrwożył się. Bo gdzie tu jechać? Niedawno była biała szeroka droga, a teraz czary rzucił kto, czy co? Koła grzęzną w jakiejś masie, konie ze strachu prychają... Na czoło Kuby wystąpił pot. Nawet gwiazdy schowały się za chmury. Tylko czerń i noc. Nagle w dali błysnęło światełko. Jedno. Za chwilę, w innem miejscu, drugie. Błękitnawe... Zielone... Jest ich już rój. „Pewnikiem wioska" ucieszył się Kuba. Chwyta gwałtownie lejce, podcina konie. Zaskrzypiał wóz pod wstrząsem spadku. Zachrapały konie. Kuba urzeczony światełkami, trzyma mocno lejce, konie batem podcina. Nagle Kubę objęły zimne dreszcze. Wóz toczy się coraz wolniej, coraz ciężej, ale zato coraz głębiej. Koniom trudno podnosić nogi. Kuba chce zawrócić ,ale już nie może. Wóz stoi w miejscu i zapada się... zapada... „O rety, rety!" — mąci się w głowie Kuby. Chce się przeżegnać, lecz rękę ciężką ma, jak ołów. Podnieść nie może. Z wozu boi się wyskoczyć na niepewny szlak. A i na wozie niezbyt bezpiecznie.



Kuba chce zawrócić, ale już nie może, wóz stoi w miejscu i zapada się... zapada...

Już koła zagłębiły się wyżej osi. Konie szarpią się, błyskając szalejącemi z trwogi oczyma, lecz tak jak wóz są unieruchomione. Już brzuchami dotykają błota. A błękitnych ogników przybywa, przybywa. W sercu Kuby rodzi się straszne przypuszczenie: „To tak go spętały nieczyste moce..." Już traci nadzieję ocalenia. Bije głową o dno wozu. A wóz zapada się coraz głębiej... głębiej...

O samej północy prysnął snop ognia. Rozszedł się zapach siarki. Kuba zdążył jeszcze myśl swą zwrócić ku Bogu, nim zniknął z wozem i końmi w głębinach bagniska.

Zachlupało... zabulgotało... Nad zdradliwem, kwietnem błoniem rozległ się szyderczy śmiech djabła.

Bagnisko nie zdradziło tajemnicy.

Nazajutrz, w miejscu Kubowej zagłady kwiaty kłaniały się słońcu, skowronki śpiewały poranne pieśni.

ODZNAKA STRZELECKA ZW. STRZELECKIEGO

Przed kilku dniami zatwierdził Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego projekt regulaminu odznaki strzeleckiej Związku Strzeleckiego.

Regulamin ten zostanie rozesłany do wszystkich oddziałów i do wszystkich organizacyj i związków przysposobienia wojskowego, oraz do klubów strzeleckich. Ponadto dosłowne jego brzmienie zostanie podane do wiadomości ogółu w naszym miesięczniku, którego pierwszy numer ukaże się w najbliższym czasie.

Chcąc jednak zapoznać czytelników z ogólnemi wytycznemi tego regulaminu, podajemy poniżej najważniejsze jego postanowienia.

Ideą przewodnią odznaki jest propaganda sportu strzeleckiego i zachęcenie ogółu strzelców do stałej i systematycznej pracy nad sobą, a to drogą dania im widocznego znaku osiągniętej przez nich sprawności strzeleckiej.

O odznakę tę ubiegać się może każdy obywatel (obywatelka) polski, należący do Związku Strzeleckiego, oddziału przysposobienia wojskowego, służący czynnie w wojsku, lub też należący do jakiegokolwiek klubu czy sekcji strzeleckiej. Tem samem wyłączeni z niej są wszyscy „dzicy", chodzący luzem, i słusznie, ponieważ ten tylko dobrze uprawiać może sport strzelecki, kto jest członkiem jakiejś organizacji, sportowi temu poświęconej.

Odznakę tę uzyskuje się bądź to w strzelaniach, umyślnie w tym celu organizowanych, bądź też podczas zawodów strzeleckich organizacyj czy stowarzyszeń, do których dany zawodnik należy, bądź wreszcie podczas innych zawodów, byle tylko organizatorowie tych zawodów zawiadomili komendę Związku Strzeleckiego na czas, celem wysłania delegata do Komisji Sędziowskiej i byle tylko zawodnik zgłosił przed strzelaniem, że zamierza strzelanie to uważać za strzelanie o odznakę.

Postanowienie to ma na celu uczynić ubieganie się o odznakę męskiem, otwartem i uczciwem, wykluczając, by zawodnik, któremu przypadkowo udała się raz dobra tarcza, starał się potem na podstawie tego, być może przypadkowego wyniku, uzyskać nagrodę, która wieńczyć powinna tylko stałą i systematyczną pracę.

Regulamin postanawia, ponadto, że o odznakę strzelać można w ciągu roku najwyżej dwukrotnie; do strzelania o nią zgłaszać się więc musi zawodnik zupełnie już pewny swoich wyników, w przeciwnym bowiem razie po dwukrotnej porażce, będzie musiał czekać rok cały, aż uzyska upragnioną nagrodę.

Odznaka dzieli się na 4 stopnie:
1) Strzelca wyborowego — złota z wieńcem;
2) Strzelca I-ej klasy — złota;
3) Strzelca II-ej klasy — srebrna;
4) Strzelca III-ej klasy — bronzowa.

Celem uzyskania odznaki danej klasy należy osiągnąć pewne dokładnie wymienione wyniki w strzelaniach, które regulamin ściśle określa. Są one tak dobrane, że reprezentują całokształt sportu strzeleckiego, więc zarówno strzelanie z broni małokalibrowej, jak z broni wojskowej, broni krótkiej dowolnej, oraz z pistoletu wojskowego. Poza więc bronią myśliwską, charakteru z natury rzeczy nieco odrębnego, reprezentowane jest całe strzelectwo.

Ażeby bardziej jeszcze ułatwić zawodnikom uzyskanie odznaki w tych warunkach, w których się oni zwykle ćwiczą, podaje regulamin dla każdej broni, cały szereg strzelań, odpowiadających rozmaitym odległościom i rozmaitym warunkom strzelania. Dla uzyskania odznaki wystarczy, by zawodnik w jednym tylko z tych strzelań uzyskał określoną liczbę punktów.

Odznaka III klasy ma oczywiście warunki najłatwiejsze, takie jednak, że uzyskanie ich wymaga już dość dużej sprawności strzeleckiej.

Uzyskanie II klasy wymaga spełnienia warunków nieco wyższych (średnio o 20 proc.), przyczem najłatwiejsze strzelania III-go stopnia zostały usunięte, a na ich miejsce wstawiono strzelanie nowe, w warunkach bardziej utrudnionych.

Uzyskanie I-ej klasy wymaga spełnienia warunków przeciętnie o 10 proc. wyższych od klasy II-ej; tytuł strzelca wyborowego uzyskuje się w strzelaniach o poziomie dużo wyższym od strzelań klasy I-ej.

Kto zdoła zdobyć odznakę strzelca wyborowego we wszystkich zasadniczych rodzajach strzelania otrzymuje tytuł „Mistrzowskiego Strzelca Polski" i Złoty Medal z dyplomem.

Zasadniczo odznakę wyższego stopnia może otrzymać jedynie ten zawodnik, który już posiada odznakę stopnia niższego. Jedynie wyjątkowo w 1930 r. nadanie odznaki wyższego stopnia będzie możliwe bez posiadania odznaki stopnia niższego. Jest to zresztą zrozumiałe; wszak odznakę tę wprowadza się po raz pierwszy, trzeba więc strzelcom, którzy pracując od szeregu lat nad sobą zdobyli wysoki poziom swych wyników, umożliwić zdobycie odznaki, odpowiadającej ich sprawności strzeleckiej.

W roku przyszłym zdobywanie odznak iść już będzie drogą normalną, a więc ze stopnia na stopień.

Powagę odznaki potęguje uroczysta forma jej nadania, a więc strzelcom wyborowym i klasy I-ej przez Komendanta Główn. Związku Strzeleckiego względnie jego delegata, a strzelcom innych klas przez Komendanta tego Okręgu Związku Strzeleckiego, na którego terenie odbyło się strzelanie. Odznakę Mistrzowskiego Strzelca Polski nadaje na uroczystej audjencji Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

W myśl zasady, że odznaka jest nagrodą za pracę stałą i wytrwałą, przewiduje regulamin jej nadanie jedynie na rok. Po upływie tego czasu ma jej właściciel prawo noszenia jej jeszcze tylko przez 5 miesięcy, w czasie których musi ponownie stawać do strzelania o tę odznakę, w przeciwnym bowiem razie traci prawo jej noszenia i wszystkie z odznaką związane przywileje, a więc przedewszystkiem prawo ubiegania się o odznakę stopnia wyższego, niż ostatnio przez niego posiadany.

Przepis ten ma na celu wykluczyć z prawa noszenia odznaki tych, którym udało się ją zdobyć raz fuksem i którzyby potem całe życie chcieli w niej pracować, chlubiąc się tem co przecież powin-

no być nagrodą jedynie sumiennej i wytrwałej pracy.

Chcąc dać silną sankcję temu ostatniemu przepisowi przewiduje regulamin bardzo ostre kary za nieprawne noszenie odznaki, aż do wykluczenia czasowo lub na stałe z uczestnictwa w zawodach włącznie.

Regulamin, omówiony powyżej, stanowi istotnie epokowe wydarzenie w strzelectwie polskiem. Pomyślany w ten sposób, że nagradza jedynie wysiłki trwałe i systematyczne, stanowić będzie zachętę i podnietę do wytężonej pracy strzelców nad sobą i tem samem przyczyni się niewątpliwie do podniesienia ogólnego poziomu strzelectwa w Polsce.

Pierwsze zawody o tę odznakę odbędą się jeszcze przed lipcem roku bieżącego, poczem nastąpi rozdanie odznak dla wszystkich klas. Czasu więc mało. Trzeba się przeto energicznie wziąć do pracy, by przez zdobycie możliwie wysokiej klasy zyskać chwałę dla siebie i chlubę dla oddziału.

T. F.

STRZELANIE MAŁOKALIBROWE

I. WSTĘP.

Sport małokalibrowy polega na strzelaniu na odległościach od 25 do 100 a niekiedy nawet i 200 metrów z karabinków „o kalibrze 22" (znaczenie tego określenia wyjaśnimy w następującym artykule), jednostrzałowych lub powtarzalnych, przypominających przeważnie, z uwagi i budowy, karabiny wojskowe.

Sport ten, w ostatnich kilku dziesiątkach lat nabrał ogromnego rozpowszechnienia na Zachodzie, a mianowicie w Anglji, Ameryce, następnie we Francji, w ostatnich zaś latach stał się dosłownie sportem narodowym w krajach nadbałtyckich oraz Niemczech.

Wielkiemi zaletami tego sportu są następujące jego cechy:

Taniość amunicji i broni. Naboje kal. 22 kosztują dzisiaj od 5 do 8 zł. za setkę, podczas gdy cena rozmaitych innych naboi do karabinów wojskowych oraz myśliwskich waha się między 45 a 120 zł. za 100 sztuk. Również i karabiny używane do tego celu, nie są drogie, gdyż budowa ich może być bardzo prosta, przy pełnem zachowaniu zalet dobrego strzelania oraz trwałości, a przy wytwarzaniu bardzo wielkich ilości broni ściśle maszynowo, (przy t. zw. masowej produkcji) cena ich obniża się bardzo znacznie na podstawie ogólnie dziś uznawanej zasady: mały zysk na sztuce, ale zato bardzo wielki obrót. Karabinki małokalibrowe są trwałe; przy dobrem, starannem utrzymaniu można z takiego karabinka wystrzelać z górą 100,000 naboi bez utraty celności i dobrego funkcjonowania.

Łatwość zbudowania strzelnicy. O ile przy strzelaniu z broni wojskowej niezbędnem minimum długości strzelnicy jest 100 metrów, zaś odległością normalnie wymaganą jest 300 mtr., to najlepsze strzelnice małokalibrowe mogą mieć tylko 50 mtr. długości, zaś już strzelnica 25-cio metrowa pozwala na bardzo ciekawe i przyjemne strzelanie sportowe. Oszczędzamy więc przedewszystkiem na wielkości placu, jaki jest potrzebny dla zbudowania strzelnicy, oszczędzamy również bardzo znacznie na sposobie budowania samej strzelnicy. O ile bowiem pocisk karabinu wojskowego, który łatwo przebija 75 cm. drzewa sosnowego, przeszło pół cm. stalowej blachy i nie znajduje dostatecznego oporu w ścianie z cegły (gdyż kilka pocisków, uderzających stale w to samo miejsce szybko przebija otwór), wymaga bardzo pewnych i mocnych urządzeń nato, by strzelnica mogła się stać bezpieczną i trwałą, o tyle dość słaby i miękki pocisk małokalibrowy może być skutecznie zatrzymany przez arkusze blachy o wiele cieńsze. Z jednej bowiem strony ma on znacznie mniejszą siłę lotu, z drugiej zaś będąc zbudowanym z miękkiego ołowiu — bez pancerza z twardego metalu — rozpłaszcza się na powierzchni każdego przedmiotu, który jest od niego twardszym. Poza tem jeszcze wchodzi tu w grę fakt, iż używamy tarcz mniejszych, więc całe urządzenie tarczowni jest znacznie tańsze. Wreszcie, w niektórych wypadkach, jeżeli na stanowisku mamy lunetę, zapomocą której możemy obserwować sami własne przestrzeliny, możemy się wogóle obejść bez urządzenia tarczowni i bez kosztownej obsługi, a tarczę pod wał ochronny noszą sami strzelcy, lub też jeden chłopiec do tego wynajęty. System ten jest najzupełniej powszechnie przyjęty w Stanach Zjednoczonych i w Anglji, u nas niestety nie przyjął się dotąd w dostatecznym stopniu.

Wielka celność. Strzelanie z jakiejkolwiek broni jest dla prawdziwego sportowca przyjemnem tylko o tyle, o ile dobroć broni wytwarza w nim przekonanie, że „broń strzela lepiej od niego". Jest to bardzo łatwo zrozumiałe. Jeżeli próbuję trafiać do celu bardzo małego i trudnego, muszę wiedzieć, że broń moja bije na tyle dobrze, iż pozwala mi na stałe trafianie do tego celu, a wszystkie wypadki nietrafienia są spowodowane przez moje własne błędy, nad którymi mogę pracować i które mogę usuwać. Strzelanie z broni, która jest niedostatecznie celna dla osiągnięcia tych zadań, do których dążę, staje się rzeczą przypadkową, hazardem, a nie wyczynem sportowym. Otóż broń małokalibrowa, nawet dość tania — te karabinki dobrych firm, które możemy zakupić za mniej więcej 80 — 100 zł.— strzela znacznie lepiej, niż prawie wszyscy strzelcy, którzy się nią posługują. Oczywiście, karabinki bardzo drogie, w cenie 350—600 złotych strzelają nieco lepiej, ale różnica jest stosunkowo bardzo mała, i tylko strzelcy dopradwy bardzo wprawieni mogą różnicę tą należycie odczuć. W jednym z następnych artykułów wrócimy do tej kategorji precyzji i dokładności strzałów i wyjaśnimy strzelcom najpierw, jak się wogóle ocenia celność broni, następnie, jakiej celności możemy się spodziewać od karabinków małokalibrowych.

Innym jeszcze czynnikiem, czyniącym ze sportu małokalibrowego zajęcie bardzo korzystne i przyjemne, to **brak hałasu przy strzale, brak kopnięcia w ramię strzelającego, jednem słowem wygoda strzału.** Nie może być mowy o używaniu karabinów wojskowych w strzelnicy zamkniętej, t. j. takiej, w której strzelający znajduje się w zamkniętym budynku, bo hałas kilku osób strzelających naraz staje się niesłychanie przykry tak samo dla samych strzelców, jak i dla mieszkańców okolicznych. Z tego

względu, oraz z powodu braku miejsca i konieczności zabezpieczenia bardzo rzadko możemy spotkać wojskowe strzelnice w mieście. Tymczasem huk przy strzale małokalibrowym nie jest wcale nieprzyjemnym ani dla strzelającego, ani dla jego otoczenia. Bardzo wiele osób nerwowych, przy początkach nauki z broni wojskowej, nie umiejąc jeszcze karabinu dobrze trzymać — nie za silnie i nie za słabo, w odpowiedniem miejscu i t. d., może otrzymać bolesne kopnięcia, które zniechęcą na dłuższy czas, wprowadzą obawę przed hukiem i odrzutem broni i nauczą „wzdragania", czyli jakgdyby uciekania od strzału, zamykania oczu, ruchów nerwowych i t. p. wad uniemożliwiających dobre strzelanie, a bardzo trudnych do usunięcia. Karabinek małokalibrowy nikogo nie uderzy, nikogo nie nastraszy, jest idealną bronią dla osób słabych, dla młodzieży i dla wszystkich początkujących. Na strzelaniu małokalibrowem winien się oprzeć przedewszystkiem cały sport strzelecki P. W., cała nauka przygotowawcza w wojsku przed przejściem do dużych odległości i karabinu wojskowego, wreszcie cały sport strzelecki kobiet.

Zanim jednak przejdziemy do opisywania broni małokalibrowej, amunicji i sposobu posługiwania się tą bronią, musimy odrazu i bardzo stanowczo ostrzec Czytelnika przed przekonaniem, iż broń ta, tak wychwalana przez nas przed chwilą z powodu jej względnego bezpieczeństwa, jest na tyle słabą, że można posługiwać się nią lekkomyślnie w takich warunkach, gdzie zachodzi chociażby najmniejsza możliwość trafienia kogoś z otoczenia. Byłoby to bardzo ciężkim błędem. Największą odległością, na jaką leci pocisk wojskowy jest blisko 5,000 metrów. Pocisk małokalibrowy leci na z górą 1,000 metrów. Może on bardzo ciężko ranić albo zabić na 800 a nawet więcej. Tego rodzaju wypadki są znane, nietylko z książek zagranicznych, ale z naszych własnych sądów. Pocisk małokalibrowy przy zranieniu jest może niebezpieczniejszy od wojskowego, gdyż miękki ołów rozpłaszcza się i czyni ciężkie szarpane rany, poza tem (prawdopodobnie z powodu mniejszej temperatury wewnątrz lufy) nosi on na sobie często zarazki, które rany zakażają. Mam wrażenie, iż z dwojga złego w większości wypadków wolałbym osobiście być postrzelonym z karabinu wojskowego. Pociski małokalibrowe odbijają się od twardych przedmiotów, leżących na polu, np. od kamieni i t. p., rzadziej coprawa znacznie, niż pociski wojskowe, jednakże i to stanowi niebezpieczeństwo. Wreszcie zdolność przebicia pocisku małokalibrowego nie jest znów tak małą — około 10 cm. sosny; przez to samo nie mogą w żadnym razie służyć za kulochwyty zwyczajne parkany z desek, mające zwykle zaledwie 1 cal (2 i pół cm. grubości). Nie wytwarzajmy sobie fałszywego wyobrażenia. Z broni małokalibrowej nie można strzelać „na okolicę", nie można strzelać inaczej jak na strzelnicy lub w przestrzeni, gdzie na pewno nikogo do odległości 1200 mtr. pocisk spotkać nie może. Ale wielką zaletą jest to, iż strzelnica małokalibrowa może być mniejszą, lżej budowaną i tańszą.

W szeregu artykułów, które zamierzam wydrukować na łamach „Strzelca", przedstawię Czytelnikowi w sposób możliwie krótki i prosty, wszystkie zagadnienia, odnoszące się do karabinków małokalibrowych, do ich naboi i do strzelania. Omówimy więc pochodzenia tej broni, jej budowę, skład i budowę naboju, celność czyli precyzję, sposoby oceniania celności, strzelanie — naukę i doskonalenie się, wreszcie obchodzenie się z bronią, jej czyszczenie i pielęgnowanie.

Jako przygotowanie do tego „kursu małokalibrowego" poleciłbym Czytelnikom przeczytanie przedewszystkiem książeczek, odnoszących się do początków strzelania wogóle, gdyż nie chciałbym tutaj do rzeczy tych powracać. W Polsce niema dotąd niestety zbyt wielkiego wyboru książek, muszę więc polecać jedyną, wydaną dotąd na ten temat: „A. B. C. Strzelania" mego pióra, a wydawnictwa Związku Strzeleckiego. Książką już bardziej obszerną, aczkolwiek jeszcze zupełnie odpowiednią dla początkujących jest „Sport strzelecki i jego trening" p. Generała Mariańskiego. Istnieje wreszcie książeczka „Karabinki Małokalibrowe i ich użycie", pisane niegdyś przeze mnie, jest ona jednak obecnie na wyczerpaniu i nie polecałbym jej zbyt gorąco, albowiem „z wiekiem człek mądrzeje" i dochodzi do przekonania, że poprzednio wydane rzeczy zawierają bardzo dużo braków i rzeczy niewłaściwie ujętych. Mam jednak szczerą nadzieję, że w bliskim czasie uda mi się opracować nowe wydanie tej książeczki, już przerobione gruntownie, które będzie odpowiadało wymaganiom naszego sportu małokalibrowego.

Zawody strzeleckie Oddz. Krakowskiego

W dniach 12 i 13 kwietnia odbędą się zawody strzeleckie sekcji strzeleckiej oddziału Związku Strzeleckiego „Patria" w Krakowie.

Program zawodów przewiduje podział strzelających na dwie klasy panów i na klasę pań. Do klasy 1-ej może należeć każdy zawodnik, w klasie 2-ej nie mogą brać udziału strzelcy „znani w Krakowie" (określenie nieco dowolne i wymagające bliższego sprecyzowania, którego niestety organizatorowie nie podają), oraz ci strzelcy, którzy zajęli jedno z pierwszych trzech miejsc na tegorocznych zawodach Sokoła krakowskiego.

Strzelanie 1-ej klasy panów jest strzelaniem jednostkowo - zespołowem, przyczem do oceny zespołów bierze się wyniki strzelań wszystkich 4-ch członków danego zespołu.

Regulamin zawodów opiera się na regulaminie Narodowych Zawodów Strzeleckich

Warunki strzelania 1-ej klasy panów są następujące: broń długa dowolna kalibru 22, odległość 50 mtr, tarcza 20/14 *), postawa stojąc i leżąc z wolnej ręki, cztery serje po 5 strzałów z każdej postawy, 10 strzałów próbnych, czas strzelania 90 minut (bez strzałów próbnych).

Warunki strzelania 2-ej klasy panów i pań różnią się od 1-ej klasy tem, że tarcza ma średnicę 50 cm., że na każdą postawę przypada tylko 10 strzałów i że ogólna liczba strzałów próbnych wynosi 6; czas trwania strzałów ocenianych 30 minut.

Oprócz tego przewiduje program strzelanie z pistoletów, już bez podziału na klasy. Pistolet dowolny, odległość 50 m., tarcza o średnicy 50 cm., postawa stojąc z jednej ręki, 3 serje po 10 strzałów, 9 strzałów próbnych. Czas trwania 1 godzina, bez strzałów próbnych.

*) „Tarcza 20/14" oznacza tarczę 10-cio pierścieniową o średnicy 20 cm., której koło czarne ma średnicę 14 cm.

PROGRAM ZAWODÓW CENTRALNYCH
POLSKIEGO ZWIĄZKU BRONI MAŁOKALIBROWEJ

Z końcem maja roku bieżącego odbędą się Centralne Zawody Polskiego Związku Broni Małokalibrowej. Program tych zawodów przedstawia się następująco:

A) *Z broni małokalibrowej dowolnej.*

1) O mistrzostwo P. Z. B. M. z broni dowolnej małokalibrowej na 50 mtr., stojąc i leząc. Tarcza 20/14, reszta warunków ściśle wedle przepisów międzynarodowych.

2) O mistrzostwo P. Z. B. M. z broni małokalibrowej w strzelaniu dalekiem, a mianowicie wspólny wynik strzelania na 100 mtr., leżąc bez podpórki, tarcza 50/20, 20 strzałów i na 200 mtr., leżąc bez podpórki, tarcza 80/40 cm., 20 strzałów. W strzelaniu na 200 mtr. dozwolone lunety celownicze.

B) *Z broni małokalibrowej typu wojskowego,*

a mianowicie z karabinków, 22 cala (małokalibrowych), o wadze nie ponad 4,200 kg., bez przyśpiesznika, bez przeziernika, o celowniku otwartym, bez przesuwania bocznego, ze szczerbiną w kształcie U lub V i z muszką bez jakichkolwiek osłon i pierścieni; kształt muszki trójkąt lub słupek; system zamka obojętny.

Program przewiduje 2 strzelania z tej broni:

3) O mistrzostwo P. Z. B. M. z broni małokalibrowej typu wojskowego, wspólny wynik strzelań na 50 mtr., tarcza 50/20, stojąc 20 strzałów, i leżąc 20 strzałów, oraz na odległość 100 mtr., tarcza 80/40, leżąc 20 strzałów.

4) O mistrzostwo P. Z. B. M. amunicją krótką, odległość 25 mtr., tarcza 30/6, postawa stojąc, klęcząc i leżąc, 10 strzałów z każdej z postaw, oraz ogółem 9 strzałów próbnych; amunicja krótka (short).

C) *Strzelanie bojowe.*

5) Strzelec w postawie leżącej z oparciem, karabinek dowolny 22, byle nie samoczynny. Na odległość 50 mtr. ukazuje się na przeciąg 60 sekund 6 sylwetek padających, t. j. 3 „popiersia" i 3 „główki", ustawionych z odstępem 25 cm. pomiędzy sobą. Ilość strzałów dowolna. Trafienie główki liczy się jako 3 punkty, trafienie popiersia jako 1 punkt, przyczem jednak trafienie główki liczy się jako 1 punkt tylko w tym wypadku, jeżeli wszystkie figurki zostały już trafione. Strzelec musi więc wpierw trafić wszystkie sylwetki (o czem przekonuje się łatwo, ponieważ figurki są padające), a dopiero po tem może powiększyć liczbę punktów przez strzelanie do główek.

D) *Strzelanie z pistoletu typu dowolnego*

na warunkach ściśle międzynarodowych.

E) *Strzelanie bojowe z pistoletu.*

7) Broń dowolna, 6 figur stojących (bez pierścieni) ukazuje się na odległości 25 mtr. na przeciąg 7 sekund. Serję powtarza się trzykrotnie. W razie równości punktów następuje rozgrywka przez skracanie czasu pokazywania się figur kolejno o jedną sekundę.

F) *Strzelanie w samoobronie.*

2) Dwie sylwetki odległe od siebie o 3 metry, na odległości 2 metrów od strzelca. Broń dowolna o kalibrze przynajmniej 6,35 mm. Sylwetki ukazują się na 6 sekund. Ilość strzałów dowolna, lecz wynik całej serji liczy się jako zero, jeżeli nie trafiono obydwu sylwetek. Przed rozpoczęciem strzelania strzelec stoi frontem do miejsca ukazywania się sylwetek z bronią w pochwie lub kieszeni i rękoma założonemi na plecach. Pochwa może być odpięta. Rewolwery mogą mieć wszystkie komory bębna nabite i kurek opuszczony, pistolety samoczynne, magazynek pełny, bez naboju w lufie.

G) *Strzelanie dla junjorów.*

9) Do lat 16-tu. Odległość 25 mtr., tarcza 30/6, z broni długiej dowolnej, przyrządy celownicze otwarte, bez udogodnień. Amunicja krótka (short), postawa stojąca i leżąca; po 10 strzałów z każdej postawy; 3 strzały próbne z postawy leżącej.

10a) Do lat 18-tu. Odległość 50 mtr., tarcza 50/20, broń długa dowolna z ograniczeniami, jak dla junjorów do lat 16-tu. Po 10 strzałów z postawy stojącej, klęczącej i leżącej, oraz 9 strzałów próbnych dowolnie rozłożonych. Czas 20 minut na każdą serję.

10b) Do lat 18-tu. Broń małokalibrowa typu wojskowego, amunicja krótka (short), odległość 25 mtr., po 10 strzałów z postawy stojącej, klęczącej i leżącej, oraz 9 próbnych strzałów dowolnie rozłożonych; tarcza 30/6.

Zawodnicy (poza junjorami) dzielą się na dwie klasy, przyczem do klasy I-ej należeć może każdy zawodnik, z klasy II-ej natomiast wykluczeni są ci strzelcy, którzy w zawodach Narodowych lub Centralnych zajęli jedno z pierwszych 6-ciu miejsc w ciągu ostatnich 3-ch lat, przyczem osobno klasyfikuje się zawodników, nie mogących brać udziału w klasie II-ej, dla broni długiej, a osobno dla broni krótkiej. Poza tem ograniczeniem wybór klasy zależy od uznania zawodnika.

Panie strzelają identycznie, lecz podlegają oddzielnej klasyfikacji, również z podziałem na 2 klasy.

Jako eliminacja do zawodów Centralnych odbędą się w dniach 2 i 3 maja zawody korespondencyjne P. Z. B. M., których program podamy w następnym numerze „Strzelca".

Święto Komendanta w oddziałach



„Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć...“ w Rozdole n. Dn.

W ROZDOLE n/DN.

Oddział Rozdół Imieniny Komendanta obchodził dopiero w niedzielę, 23 marca, gdyż w dzień św. Józefa brał udział w uroczystościach. Dlatego też powodu nic więcej prócz akademji urządzić nie było można.

Akademja rozpoczęła się przemówieniem kier. szk. ob. Nekebo, następnie uczniowie szkoły męskiej odśpiewali kilka piosenek legjonowych, a ob Szymańska powiedziała wiersz „Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie“.

Nie mogła się akademja obejść bez przedstawienia. Zagrali więc strzelcy sztuczkę „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć“, doskonale wyreżyserowaną przez ob. Czerniawskiego, kier. szk. w Krupsku.

A że w Rozdole, jak to nieraz w „Strzelcu“ można było wyczytać, wszelkie imprezy przechodzą pod znakiem pieniądza, nic też dziwnego, że dochód z akademji wyniósł 140 zł. 97 gr.

W HODUCISZKACH

Opracowaniem programu obchodu Imienin Marszałka zajął się w Hoduciszkach specjalny Komitet Obchodu, wyłoniony z członków miejscowego społeczeństwa w dniu 10 marca.

We wtorek, 18-go o godz. 7 wieczorem oddział Zw. Strzeleckiego zarządził alarm dla członków Ochotn. Straży Pożarnej i Pol. Państw. W przeciągu 10 minut na placu zbiórki koło posterunku policji byli już wszyscy zebrani. Oddziały sprawnie formują się w kolumnę i po chwili w nagle zapadłej ciszy słychać tylko głos starsz. post. Jugowca, mówiącego o znaczeniu uroczystości. Gdy skończył — plac rozbrzmiał okrzykami na cześć Komendanta. Wnet formuje się pochód z orkiestrą dętą T-wa „Rytas“ na czele, który przechodzi przez ulice miasteczka.

W dzień Imienin rano zbiórka oddziałów strzeleckich, Policji i dziatwy szkolnej i wspólny wymarsz na nabożeństwo, a później przed gmach szkolny, gdzie ob. Ławrynowicz, kier. szk. pow. wygłosił odczyt.

Po południu odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej na prowizorycznej strzelnicy na placu gminnym. Zgromadziło się do nich 114 zawodników, stanęło do zawodów 95.

W strzelaniu na 50 mtr. 1) dr. Kozłowski (niest. Wilno) 69 pkt. na 100 możliwych, 2) Freder (strzelec Hoduciszki) 67 pkt., 3) Kondratowicz (niest. Hoduciszki) 65 pkt.

W strzelaniu na 25 mtr. dla młodzików. 1) Trzeciak (strzelec Hoduciszki) 71 pkt. na 100 możliwych, 2) Wołodźko (strzelec Hoduciszki) 68 pkt., 3) Garbiński (strzelec Komaja) 65 pkt.

W strzelaniu dla pań na 25 mtr. 1) Chmielewska (K. Młodz. Wiejskiej Hoduciszki) 68 pkt. na 100 możliwych, 2) Burakowa (strzelczyni Hoduciszki) 59 pkt. 3) Toiflowa (strzelczyni Hoduciszki) 44 pkt.

Nagrody zawodniczkom i zawodnikom wręczyli wieczorem, przed rozpoczęciem akademji prez. Zw. Strzeleckiego, ob. Buraka i kmdt. ob. Nowak. Po rozdaniu nagród prof. Świderski ze Święcian wygłosił odczyt.

Na zakończenie zespół amatorski Zw. Strzeleckiego i Koła Młodz. Wiejskiej odegrał „Legjonistów“.

W TARNOBRZEGU.

Nastrój świąteczny zapanował w mieście już 18 marca po południu.

Tegoż dnia wieczorem zebrali się przed starostwem strzelcy, oddział p. w. i hufiec szkolny. Orkiestra gimnazjalna odegrała Pierwszą Brygadę, poczem pochód, do którego przyłączyli się i mieszkańcy Tarnobrzega ruszył na ulice miasta.

19-go marca o świcie pobudka orkiestry gimnazjum, której towarzyszy honorowy pluton członków p.w. Przed nabożeń-



Oddział Rozdół n. Dn. w dniu 19 marca przed swą świetlicą.



Kamionka Strumiłłowa wystawiła na defiladę w dniu 19 marca strzelecki oddział konny.

stwem raport i przegląd oddziałów p. w. Składa go na rynku pow. kmdt Zw. Strzeleckiego ob. Ordyka staroście ob. Czernikowi. Po nabożeństwie defilada oddziałów p. w. szkół i organizacyj p. w. przed pomnikiem Bartosza Głowackiego.

Po południu członkowie oddziału odegrali dla strzelców i młodzieży szkolnej dramat Brakali „Więzień Magdeburga".

Dopiero o godz. 19 uroczysty wieczór, poświęcony Marszałkowi Piłsudskiemu zgromadził przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, oraz przybyłych z pobliskich okolic.

Wieczór rozpoczęła Pierwszą Brygadą orkiestra gimn. poczem ob. ref. kult.-ośw. pow. Grodnicki wygłosił referat „Działalność Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego".

Po przemówieniu odegrali strzelcy „Więźnia Magdeburga". Sztuka podobała się ogólnie. Moc oklasków i kaskady śmiechu zdobył sobie sławetny „Szczepa Sie-wi" w wykonaniu ob. Heli.

W JAROSŁAWIU.

Oddział Jarosław Imieniny Komendanta uczcił w niedzielę, 16 marca w swej własnej świetlicy, do której przybyli również przedstawiciele duchowieństwa, władz wojskowych i cywilnych oraz szereg poważnych osobistości miasta.

Obchód rozpoczął się przemówieniem ob. prof. Chmary, który w porywających słowach skreślił życie i pracę Marszałka Polski. Następnie orkiestra mandolinistów pod batutą ob. Nowaka odegrała uwerturę, uzyskując długo grzmiące brawa. Deklamacje ob. ob. Janczyńskiej i Gąsiora również obudziły ogólny zachwyt.

Program ten wykonany został na nowej scence, wybudowanej przez strzelców w ciągu dwóch tygodni i pracujących pod kierownictwem ob. Leichfrieda.

Gdy nadszedł wreszcie ostatni punkt programu — jednoaktówka, na nową scenkę wszedł ks. Zdrzałek, przemawiając w pasterskich słowach o celu tak ważnej placówki kult.-ośw. jaką jest scena i skromnym upominku jaki strzelcy Jarosławia składają Twórcy Niepodległości w dniu Jego Imienin, dając scenie nazwę „im. Józefa Piłsudskiego".

Po tym miłym wstępie, będącym jakby aktem otwarcia sceny, zagrali strzelcy „Aktora bez zajęcia", wyreżyserowanego przez ob. Pyko.

Jeśli już mowa o inwestycjach świetlicy, to trzeba będzie dodać, że mamy w niej również od niedawna elektryczność, zaprowadzoną dzięki burmistrzowi ob. Sierankiewiczowi.

W RZESZOWIE.

We wtorek, 18-go marca, ulicami miasta przemaszerował przy świetle pochodni capstrzyk orkiestry wojskowej.

We środę o godz. 9.30 rano odprawiona została msza polowa na boisku koszarowem. Po nabożeństwie defilada oddziałów wojskowych, Przysp. Wojsk. i dwóch kompanji Zw. Strzeleckiego. Strzelcy porządnie umundurowani i uzbrojeni, maszerowali b. dobrze.

Związek Strzelecki pow. Rzeszów zorganizował dla uczczenia dnia zawody marszowe drużynowe i indywidualne Czudec — Rzeszów na przestrzeni 20 klm.

Około południa ściągać poczęli na metę, urządzoną przed gmachem starostwa pierwsi zawodnicy indywidualni, a następnie całe drużyny. Mimo złej drogi jedni i drudzy mają dobry czas i formę. Zawodników pojedyńczych, oraz drużyny wita orkiestra 17 p. p., tłumy miejscowej publiczności i ludność, przybyła z okolicznych wsi.

Zaraz po ukończeniu marszu nastąpiło rozdanie nagród. Puhar przechodni, ufundowany przez Zarząd Okręgu otrzymała drużyna strzelecka z pobliskiego miasteczka Głogów. Dalsze nagrody: trzy zegarki, czterdzieści trzy pasy główn. i 9 dyplomów sportowych ofiarował Zarząd Pow. Rzeszów.

Wieczorem w pięknie udekorowanej sali „Sokoła" zgromadziły się na akademji tłumy publiczności.

Na wstępie przemówił burmistrz dr. Krogulski, prez. pow. omawiając życie i działalność Marszałka. Potem strzelcy zademonstrowali zebranym pokazową lekcję szermierki. Pokaz wypadł doskonale i ogólnie się wszystkim podobał. Następnie chór „Lutnia" odśpiewał kilka pieśni, i sekcja teatralna wykonała jeden akt sztuki „Wierna kochanka".

Przerwy uprzyjemniała orkiestra 17 p. p.

W WILEJCE.

Urządzeniem obchodu Imienin Marszałka w Wilejce zajął się komitet organizacyjny pod przewodnictwem Pana Starosty. W skład komitetu weszli przedstawiciele urzędów, wojska i organizacyj społecznych.

W wigilję Imienin w capstrzyku wieczornym wziął udział pluton kompanji pułku K. O. P. Wilejka, półpluton kompanji Zw. Strzeleckiego i oddz. Straży Ogniowej

Na drugi dzień program obchodu uległ pewnym zmianom. Przewidziana po nabożeństwie defilada z powodu rzęsistego deszczu nie doszła do skutku. Zaniechane zostały również strzelania konkursowe dla kompanji strzeleckiej.

Około południa w świetlicy Związku Strzeleckiego rozpoczęła się uroczysta akademja. Na wstępie śpiewał chór dziatwy szkolnej, później przemawiał prof. Vorbrodt.

Następnie strzelecka sekcja teatralna odtworzyła djalog z czasów legjonowych, zakończony odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

Wieczorem, ob. Paszkowski, ref. kult.-ośw. wygłosił popularny odczyt „O życiu i czynach Marszałka" dla szerokich

warstw ludności i oddziałów Związku Strzeleckiego.

Na zakończenie obchodu sekcja teatralna Związku odegrała komedję „Kłopoty Pana Złotopolskiego".

We wszystkich gminach powiatu, gdzie są ośrodki strzeleckie urządzone były obchody, utrzymane oczywiście w granicach możliwości lokalnych.

W HUCIE „DĄBROWA".

Dorocznym zwyczajem dzień 19 marca uczciliśmy skromnie, ale po żołniersku. Zbiórka obu oddziałów w odświętnych mundurach i pogadanka o najdroższym Wodzu, okrzyki i Pierwsza Brygada wypełniły program.

Dopiero 23-go wystąpiliśmy oficjalnie. Wieczór rozpoczęła jak zwykle, orkiestra miejscowa „Rotą". Kmdt oddz. ob. Grzegorzewski wygłasza słowo wstępne, orkiestra gra Pierwszą Brygadę. Następuje deklamacja o Wodzu, wygłoszona przez ob. Pietrzakównę.

Drugą częścią programu był „Więzień Magdeburga". Zespół wywiązał się z zadania b. dobrze.

Mimo, iż miejscowe społeczeństwo usposobione jest wrogo do Strzelca, jednak wypełniło salę po brzegi i hucznemi oklaskami nagrodziło artystów z „Bożej łaski". G. R.

W TORUNIU.

Strzelcy toruńscy Imieniny Komendanta uczcili akademją, urządzoną w swej własnej świetlicy przy ul. Wola Zamkowa. Gustownie udekorowana sala wypełniła się szczelnie przedstawicielami władz, sfer wojskowych, społeczeństwa i dziatwą szkolną.

Słowo wstępne wygłosił kpt. Schab, odczyt „Rola Marszałka Piłsudskiego w odrodzonej Ojczyźnie" — prof. Ślęzak. Pięknie deklamowali ob. ob. Kosiołowska. Włoszyński i Pluciński.

Zupełnie zasłużone oklaski dostały się członkom chóru „Lutni strzeleckiej", za odśpiewane pod kierunkiem ob. prof. Machińki dwie pieśni żołnierskie Dunickiego i Pierwszą Brygadę.

Do uświetnienia wieczoru przyczyniły się również produkcje strzeleckiej orkiestry symfonicznej pod batutą ob. Kuraszkiewicza.

Na zakończenie prezes ob. Chorąży podziękował zebranym gościom za tak liczne przybycie na strzelecką uroczystość, oraz odczytał treść depeszy, która wysłana została do Dostojnego Solenizanta:

„Zebrani na uroczystej akademji w świetlicy Związku Strzeleckiego w Toruniu w dniu Twych Imienin — ślemy Ci, ukochany Komendancie, najlepsze życzenia — ślubując, iż nadal ofiarnie w myśl Twych wskazań pracować będziemy nad utrwaleniem mocarstwowej potęgi Państwa Polskiego".

W CHOROSZCZY

pow. Białystok.

W dniu 18 marca wieczorem przeszedł ulicami miasta oddział strzelecki (30 strzelców) z orkiestrą. Na rynku odegrali strzelcy capstrzyk i po entuzjastycznych okrzykach. na cześć Marszałka rozeszli się do domów.

W dniu 19-ym rano oddział był na nabożeństwie, a wieczorem na akademji w swej własnej świetlicy. Kier. szk. ob. Holub wygłosił odczyt „Marszałek Piłsudski i Państwo", a po odczycie strzelcy chórem odśpiewali „Rotę".

W KOZIŃCACH

pow. Białystok.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele w Dobrzyniewie Kość., do którego przymaszerowali strzelcy, oraz oddziały P. W. Po Mszy św. oddziały wyszły przed kościół, tworząc zwarty czworobok, w środku którego stanął ob. Trykozko, przemawiając w imieniu gminnego komitetu Obchodu Imienin.

Wieczorem w świetlicy w Kozińcach, wspomniany już ob. Trykozko wygłosił odczyt „Dlaczego dzień 19 marca cała Polska obchodzi tak uroczyście", opisując działalność Marszałka nad odzyskaniem Niepodległości.

W ŁAŃCUCIE

W dniu 18-ym orkiestra 19 p. s. k. i miejska odegrały na ulicach miasta uroczysty capstrzyk. Przed wspaniale iluminowanym gmachem starostwa od wczesnego wieczora zbierały się tłumy, wznoszące gromkie okrzyki na cześć Wodza Narodu.

W sam dzień Imienin przybyły na rynek dwie kompanje Związku Strzeleckiego, hufiec szkolny, 10 p. s. k. i tłumy publiczności. Po przeglądzie, dokonanym przez d-cę pułku płk. Skuratowicza, odprawiono Mszę św. Gdy znów oddziały stanęły na rynku, przemówił do nich płk. Skuratowicz, wskazując znaczenie dnia i wznosząc okrzyk na cześć Marszałka, powtórzony przez zebranych. Z kolei rozkaz okolicznościowy odczytał kmdt pow. Zw. Srzeleckiego ob. Januszewski. Defiladę strzelców, wojska i oddziałów P. W. przyjął płk. Skuratowicz.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja.

W ŁAGOWIE k. STASZEWA.

Łagów Imieniny Marszałka uczcił akademją, urządzoną staraniem Zw. Strzeleckiego.

Odczyt „Życie i czyny Marszałka Piłsudskiego" wygłosił ob. Podlasik. Deklamacje okolicznościowe wypowiedzieli: Podlaskówna, Kowalikówna i Rachunek, poczem na zakończenie odegrano obrazek sceniczny „Legjoniści".

Podczas akademji przygrywała orkiestra Straży Pożarnej z Łagowa.

Wstęp na salę był bezpłatny.

W MEŁGWI

pow. lubelski.

Obchód Imienin Marszałka, zorganizowany staraniem Zw. Strzeleckiego, wypadł doskonale. Po nabożeństwie wielka sala parafjalna napełniać się poczęła tłumami przybyłej na poranek ludności. Zjawili się nietylko mieszkańcy Mełgwi, ale zjechali mieszkańcy okolicy. Razem było około 1500 osób, w tej liczbie duchowieństwo z ks. kan. Życzkiewiczem na czele, szkoły z Mełgwi i Krępca, Straż Pożarna z Mełgwi, Krępca i Dominowa, oraz oddziały Zw. Strzeleckiego.



Oddział konny Zw. Strzeleckiego w Toruniu w czasie defilady w dniu 19 marca.

Program poranku zawierał: słowo wstępne, wygłoszone przez ob. Zielińskiego, śpiewy chóru szkolnego pod kierunkiem ob. Sawickiego i przedstawienie „X Pawilon".

Całość obchodu wypadła imponująco i zadokumentowała wyraźnie uczucia ludności wiejskiej pow. lubelskiego dla Marszałka.

W WAŃKOWEJ

pow. liski.

Staraniem Związku Strzeleckiego odbyła się w Wańkowej uroczystość ku czci Marszałka z okazji Jego Imienin.

Na program obchodu złożyły się: słowo wstępne o Marszałku Piłsudskim, wygłoszone przez prez. ob. Smetankę, utwory muzyczne, odegrane przez miejscową orkiestrę robotniczą i przedstawienie „Serce Komendanta".

W CHRZANOWIE.

W przeddzień Imienin urządzono capstrzyki, w których obok Związku Strzeleckiego brały udział inne organizacje, jak Straże Pożarne, Harcerz, Sokół.

W dzień Imienin rano uroczyste nabożeństwo, pochód i poranki w świetlicach strzeleckich. Wieczorem odbyła się akademja, na którą składały się: przemówienie prez. ob. prof. Gaduli, reprodukcje muzyczno wokalne, wykonane przez członków Sokoła i uczniów gimnazjum, deklamacje ob. Gołąbowej, oraz sztuka „Porucznik Pierwszej Brygady", odegrana wspólnie przez strzelców i legjonistów.

WE WŁOSZCZOWEJ.

Program obchodu we Włoszczowej opracował komitet obywatelski pod przewodnictwem star. Rychłowskiego, zorganizowany z inicjatywy Zw. Strzeleckiego.

We wtorek ulicami miasta przeszedł jedynie capstrzyk, w którym wzięły udział: Zw. Strzelecki, Hufiec Szkolny, Policja i Straż Pożarna.

W dniu Imienin w godz. 7-ej rano trębacz odegrał z wieży kościelnej pobudkę, w dwie godziny później odprawił ks. dziekan uroczyste nabożeństwo, na które przybyli strzelcy, organizacje p. w. i szkoły. Po nabożeństwie ruszają wszyscy pochodem na rynek, gdzie starosta odbiera raport i w krótkich słowach mówi o roli Marszałka w odbudowie państwa polskiego.

Wieczorem w kinie „Oaza" urządzono akademję, na którą złożyły się następujące punkty programu: piosenka „Hej strzelcy wraz", odśpiewana przez oddział strzelecki, zagajenie Starosty, chór szkolny i deklamacje, występ solowy p. Poniewierskiego i trójgłos „Pod Belwederem", odegrany przez strzelców pod reżyserją ob. Bogacza.

Na zakończenie zebrani wysłali depeszę do Solenizanta Marszałka Piłsudskiego.



Oddział Kwiatkowice.

ZAWODY MARSZOWE OBWODU SOSNOWIEC.

W dniu 16 marca odbyły się na trasie Sosnowiec — Będzin — Dąbrowa — Zagórze — Niwka — Sosnowiec, drużynowe zawody marszowe o puhar Zw. Legjonistów Okr. Zagłębia Dąbrowskiego. Zawody te, o trasie 30 km. wchodziły w program uroczystości ku czci Imienin Marszałka Piłsudskiego. Zgłosiło się do nich 8 drużyn z oddziałów: Sosnowiec, Czeladź, Niwka, Niemce, Będzin, Grodzień, Dąbrowa i Olkusz.

Pierwszy na metę przybył strzelec ob. Wojtasik z oddz. Będzin, w czasie 3 godz. 33 m. 12 sek., który mimo, że cała drużyna odpadła, wskutek źle obliczonego tempa marszu, sam doszedł do mety w dobrym czasie i formie.

Z drużyn pierwsze miejsce zajęła druż. oddziału Dąbrowy w 3 g. 34 m. 47 sek., 2) oddz. Czeladź — 3:39:45", 3) oddz. Niwka — 3:45:44.

Niezależnie od nagród, przyznanych drużynom, Komisja Sędziowska przyznała ob. Wojtasikowi złoty medal, jako nagrodę dodatkową za wytrwałość.

Organizacja zawodów i kontrola bez zarzutu. Miejscowi sympatycy Związku zgłosili na marsz tyle pojazdów, iż każda drużyna oprócz kolarza miała swojego sędziego. Sekcję kontrolerów marszu zorganizowało b. dobrze T-wo Cyklistów.

Opiekę lekarską stanowili dr. dr. Raji i Branicki, oraz felczerzy pp. Jagodziński i Bajurski. Dyżury lekarskie zorganizowane były na wyznaczonych zgóry punktach; Polski Czerwony Krzyż przydzielił opiece lekarskiej sanitarkę, dzięki czemu w razie potrzeby można było w każdej chwili nieść pomoc potrzebującym.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach kmdta obw. ob. Toby. Sędziowali ob. ob. Hanak, Nowara, Kłębek, Copp, Zarychta, Szenk, Plebanek, Osłoński.

Zawody te organizowane będą rok rocznie, w marcu, dla uczczenia Imienin Komendanta.

W KWIATKOWICACH

W przeddzień Imienin — o godz. 8-ej wieczorem przeszedł przez Kwiatkowice pochód, z orkiestrą na czele.

Następnego dnia wczesnym rankiem odegrano pobudkę. Oddział wysłuchał Mszy św., a później wziął udział w defiladzie przed tablicą pamiątkową z popiersiem Marszałka Piłsudskiego.

Zgromadzono się potem w sali szkolnej, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości. Ref. kult. ośw. ob. Sałaciński wygłosił odczyt o Marszałku, dzieci szkolne deklamowały, strzelcy wykonali żywy obraz „Polska".

Przed rozejściem się strzelcy odśpiewali kilka piosenek strzeleckich.

W BRZEZINCE.

Na niedzielę 16 marca przypadł u nas obchód Imienin Marszałka. Po południu oddział wyruszył do Kosztów na odprawę kompanji obw. Mysłowickiego, by w trzy godziny wrócić z powrotem do Brzezinki.

Tutaj dziarska brać strzelecka przedefilowała pod komendą ob. Peszkiego przed starszyzną z kmdtem obw. ob. Szafrankiem na czele.

Po przeprowadzeniu zawodów strzeleckich (gdzie wyniki?—przyp. Redakcji) prosto ze strzelnicy udali się strzelcy na akademję. Tu przemówienie wygłosił ref. wych. obyw. ob. Kuszlik, a 4-letnia Rózia, córeczka ob. Stysia, powitała wszystkich wierszowanem powitaniem. Następnie okolicznościowy wiersz wypowiedział ob. Stowak.

Resztę programu akademji wypełnił koncert orkiestry 73 p. p., oraz popisy miejscowego T-wa śpiewacz. pod dyrekcją ob. Kuszlika.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Trzecia niedziela rozgrywek o mistrzostwo Ligi piłkarskiej dała następujące wyniki: „Warta" pokonała w Poznaniu stołeczną „Polonję" 3:1, przyczem pierwsza połowa przeszła pod znakiem przewagi Warty, co uwidocznił wynik 3:0 do pauzy. Po pauzie góruje „Polonja", lecz umie zdobyć tylko jeden punkt. W Krakowie „Cracovia" pokonała pewnie „Ruch" 3:0, a we Lwowie „Pogoń" odniosła sensacyjne zwycięstwo nad „Warszawianką", w stosunku 5:0. Derby łódzkie, Ł. K. S. — Ł. T. S. G. zakończyło się remisowo 1:1. W wyniku tych rozgrywek, a także przyznaniu „Cracovii" 2 punktów za mecz z „Polonją" wobec pewnych nieformalności przy zgłaszaniu graczy drużyny stołecznej — na czele tabeli okazały się „Cracovia", „Warta" i ŁTSG. (po 4 punkty).

*

Odbyte w Poznaniu pięściarskie mistrzostwa Polski wykazały ogromne postępy, poczynione w ciągu ostatniego roku. Wszystkie walki stały na wysokim poziomie i pozwoliły stwierdzić, iż posiadamy już liczne kadry bokserów o klasie międzynarodowej.

Finały dały wyniki następujące: w wadze muszej Forleński (Poznań) bije Kazimierskiego (Warszawa), w koguciej Stepniak (Poznań) bije Cyrana (Łódź), w piórkowej Górny (Katowice) bije Wareckiego (Poznań), w lekkiej Wochnik (Katowice) bije Aniołę (Poznań), w półśredniej Arski (Poznań) bije Strzelca (Warszawa), w średniej Majchrzycki (Poznań) bije Stahla (Łódź), w półciężkiej Konarzewski (Łódź) bije Wiśniewskiego (Poznań), w ciężkiej Stibbe (Łódź) bije Gruszke (Warszawa). Obok nich na wyróżnienie zasługuja Pyka (Katowice), Bianga (Gdańsk) Głowacki (Warszawa), Wieczorek (Katowice), Wocka (Katowice). Nieobecni byli mający wiele szans w swych wagach Sewerynjak (Łódź) i Mizerski (Warszawa). Publiczności na finałach było około 4500 osób.

*

Mecz zapaśniczy Śląsk — Berlin zakończył się nieznacznem zwycięstwem Niemców 4:3. W wadze koguciej Ganzera (S) przegrał nieznacznie do mistrza Rzeszy Grandelacha, w piórkowej Twarog (S) nie mógł oprzeć sie Biratowi, w lekkiej rezerwowej Musiał (S) ulega Regersowi, w półśredniej zato Błażyca (S) kładzie w 16-ej minucie Rotha, w średniej Gałuszka (S) w 4 minuty kładzie Kuprata, w półciężkiej Zerg (S) dwukrotnie kładzie na łopatki Guske. Punkt decydujący zdobyli Niemcy w wadze ciężkiej, gdzie Kiciński (S) tylko 1 minutę oparł się Putzmannowi.

*

Sprawa Petkiewicza, którą się obecnie zajał energicznie Polski Związek Lekkoatletyczny, działający w porozumieniu z Min. Spr. Zagr. — wchodzi na tory łagodnego załatwienia. P. Z. L. A. będzie sie starał o zniesienie dyskwalifikacji łotewskiej, która automatycznie pociągnęła za sobą dyskwalifikację naszego biegacza przez Związek Międzynarodowy.

*

Towarzyskie spotkanie piłkarskie Wisła (Kraków) — Legja (Warszawa) zakończyło się nieznacznem zwycięstwem „Wisły" 1:0.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 14

ułożył ob. J. Terlecki z Poszumienia

L				
e	L			
	e	L		
		e	L	
			e	L
				e

Kratki figury uzupełnić brakującemi literami tak, aby wyrazy czytane pionowo oznaczały: 1) Jednostka armji rzymskiej. 2) Żałobny utwór poetycki. 3) Człowiek ułomny. 4) Potrawa mięsna. 5) Zwierzokrzewy morskie.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 26 b. m. Nagroda — wieczny ołówek.

MIĘDZYODDZIAŁOWE ZAWODY KORESPONDENCYJNE

W dniu 19 marca rozegrane zostały w Opatowie międzyoddziałowe strzeleckie zawody korespondencyjne z broni małokalibrowej powiatu opatowskiego.

Do zawodów stawały zespoły, złożone z trzech członków oddziału. Broń dowolna cal. 22, odl. 50 mtr., tarcza 10-pierścieniowa o średnicy 50 cm. Jedna serja 10-strzałowa z pozycji stojącej i trzy próbne.

Pierwsze miejsce zajął zespół oddziału Opatów 160 pkt. na 300 możliwych, 2) oddział Ostrowiec 151 pkt., 3) oddział Nietulisko 98 pkt., 4) oddział Mydłów 89 pkt.

JUŻ NAJWYŻSZY CZAS OPŁACIĆ PRENUMERATĘ
ZA II-gi KWARTAŁ b. r.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 14—16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

p. o. Redaktor: JERZY ROŚCISZEWSKI Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

KOLEBKA FILMU — HOLLYWOOD

Podobnie, jak przed stu laty cicho i spokojnie płynęło życie w najruchliwszej dzielnicy New Yorku — na półwyspie Manhattan, którego obszar został zakupiony od tubylców - Indjan za równowartość kilku dolarów i parę beczułek wódki — podobnie Hollywood, skąd w obecnej chwili amerykański przemysł filmowy promieniuje na cały świat, był miejscowością zupełnie nieznaną.

I dopiero w połowie ubiegłego stulecia, kiedy Kalifornja dostała się Amerykanom w słonecznej dolinie Cahuenga zakwitło bujniejsze życie. A wszystko dzięki złotu, które sprowadziło tu liczne rzesze ludzi z całej Ameryki.

Podzielono dolinę na parcele. Przybysze z dalekich stron rozkupili je i poczęli się osiedlać, wypierając powoli Indjan, którzy dotychczas byli jedynymi panami tej pięknej, lecz bynajmniej nie uprawianej ziemi.

Z Michiganu przybył tu pomiędzy innymi niejaki Horace Wilcox, który w następstwie miał odegrać w tej okolicy nader poważną rolę w dziedzinie pracy kulturalnej. Pierwszym jego etapem było słynne dziś miasto Los Angelos, które wnet jednak opuścił, po stracie jedynego dziecka i osiadł zdala od ludzi w dolinie Cahuenga, zakładając plantacje morelowe. Kolonijkę swą nazwał Hollywood.

Sąsiadami jego byli Connelius Cole oraz bardzo bogaty właściciel ziemski z północy, E. C. Curd. Jemu to, a właściwie znacznym kapitałom, które przywiózł ze sobą, zawdzięczać należy szybki rozkwit całej okolicy Hollywoodu.

Zwabieni pięknością przyrody i długotrwałą pogodą — przemysłowcy filmowi poczęli osiedlać się w r. 1904 w Los Angelos. W kilka lat później przybywa tu szereg wybitnych reżyserów i artystów z Griffithem na czele. Praca wre. W tym samym czasie Dawid i William Horsleyowie z Jersey rozpoczynają produkcję filmów w Hollywoodzie, zakładają olbrzymie hale i laboratorja, w roku zaś 1914 największy potentat Jesse Lasky nakręca tu filmy słynnej wytwórni Famous Players.

I odtąd datuje się stały rozrost Hollywoodu, jako stolicy światowej filmu.

Przedziwne miasto. Jedyne w swoim rodzaju. Miasto o którem spisano wiele, wiele tomów. Centrum najwyższych zarobków na świecie i najskrajniejszej nędzy, ojczyzna wielkich gwiazd filmowych i rzesz nieboraków, których nęciła karjera i sława. Obok wytwornej willi artysty, który się pławi w iście królewskim przepychu, czai się szara beznadziejność dnia bez jutra...

Że jednak film postępuje z niezwykłą szybkością, więc i tak zwane gwiazdy szybko gasną, ludzie zapominają o nich i jeśli nie zdążyły zaoszczędzić z królewskich zarobków środków dla zabezpieczenia o wiele skromniejszego żywota, wnet się może zdarzyć, iż zmieszają się z tłumem nieboraków, którzy całemi dniami wystają pod drzwiami wielkich wytwórni, błagając o zarobek. Wynalezienie np. filmu dźwiękowego stało się obecnie przyczyną radykalnych zmian w świecie artystów. Oto słyszymy, że ulubieniec publiczności, urodziwy John Gilbert („Wielka Parada") okazał się bez głosu i usunął się w cień. Podobny los spotkał Clarę Bow, Dolores Costello, Normę Talmadge i t. d. i t. d.

Nieznane zupełnie gwiazdy wypływają na ich miejsca — przykładem mierny dotychczas aktorzyna, John Boles, nie mówiąc o szeregu nowych sił, które nic z filmem nie łączyło — olbrzymie zastępy tancerek baletowych, grajków z jazz - bandów i t. d.

Służyć filmowi nie jest łatwą rzeczą, a szczęście wszak bywa bardzo zmienne...



Scena z jednego z najpiękniejszych obrazów sezonu „Atlantic" reżyserji E. A. Duponta. Ostatnie chwile na pokładzie tonącego okrętu (wł. Petefilm).

CZY WIECIE, ŻE...

...Policja amerykańska wykorzystała film dźwiękowy do badania przestępców. Operator filmowy notuje w ten sposób nietylko zeznania, ale też i grę fizjonomji przestępcy — zakłopotanie, strach, zdziwienie i t. p.

*

...chlubny egzamin sprawności organizacyjnej w dziedzinie filmu wykazała Japonja. Oto bowiem, przed sześciu laty sprowadzano 90% filmów z zagranicy, dziś zaś 85% filmów wyświetlanych w kraju pochodzi z rodzimych wytwórni.